

PRENUMERATA miesięczna z bezpłatnym niedzielnym „Dodatkiem Ilustrowanym” wynosi 3 zł. 50 groszy, z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 15 groszy, w niedzielę wraz z „Dodatkiem Ilustrowanym” 25 groszy.

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednospaltowy na str. 2-ej i 3-iej 30 gr., za tekstem 10 gr. Kolumna reklamowa lub nadesłana 40 gr. Wzrosty i ogłoszenia oraz z prowincji o 25 proc. drożej.

SŁOWO

Wilno, Wtorek 14-go lipca 1925 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Telefon 228, otwarta od 9 do 3.

DZIŚ W NUMERZE:

Monaco stronnictwa
Cz. J. „Warczoł”
Litwa odosobniona
Zabójstwo policjanta polskiego przez Litwinów.
Ilinicz w Wilnie.
Stan wyjątkowy na Białorusi sowieckiej.
Blokada Rosji.
Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Czechosłowacją i Watykanem.
Z Sądów.

Monaco stronnictwa.

W sejmowym klubie zw. ludowo-narodowego duży panuje konsternacja. Wielu członków, podobno nawet z p. Otąbińskim na czele, nie może nadążyć za p. Stanisławem Grabskim. Słychać zapytania co będzie przy wyborach, jeżeli się antysemickie naboże wystrzela przed czasem, jeżeli hasła „niebezpieczeństwa żydowskiego” zamieni się na aforyzm p. Stanisława Grabskiego: «okazało się, że jest możliwym współdziałanie żydów z mocarstwową polityką polską».

Inne nieporozumienie wewnętrzne znajduje się w stadium, znacznie ostrzejszym. Mówi się nawet o tem, że posłowie-zemianie, członkowie tego klubu, grożą złożeniem mandatów, jeżeli stosunek frakcji do debатовanej ustawy o ref. roln. nie zmieni się w sposób zasadniczy. *Si non e vero...*

Istotnie w swej grze z p. Witosem, związek lud.-nar. przypomina gracza w ruletkę. Zdarza się czasami że taki gracz, zdenerwowany niepowodzeniem, upatruje sobie jakiś kolor, i stawia ciągle na jedno miejsce, dublując stawki. Historycy pałacu w Montecarlo utrzymują, że zdenerwowanie nie prowadzi do wygranej, że ci, którzy przystępują do stolika z „ostatnimi stawkami” — przegrywają napewno.

W stosunku do projektów p. Witosa, klub sejmowy zw. lud.-nar. postępuje właśnie w sposób godny takiego zdenerwowanego, zirytowanego gracza, nad myślą którego panuje naprzemian: „wszystko mi jedno” i „muszę się odegrać”. Dzisiejsze poparcie absurdałnego projektu p. Makulskiego jest nerwowem zdublowaniem stawki postawionej „na Piast” przed utworzeniem rządu p. Witosa.

Nie chcemy nikogo *agitować*, nie chcemy prowadzić żadnej anty-endeckiej propagandy. Nie mówimy, że zw. ludowo-narodowy jest pogrzebany, że skutkiem filosemizmu p. Grabskiego i poparcia projektu p. Makulskiego został odcięty od swoich wyborców. Nie mówimy tego wcale. Zdaniem naszym, wywieszanie hasła nacjonalistycznych zawsze będzie w Polsce popłatne, a Dem. Nar. ma zbyt dawne u nas tradycje, zbyt rozgałęzioną organizację, aby ją mogła zgruchotać jedna kadencja sejmowa.

Temniemniej wolno jest nam mówić o *błędach* tego stronnictwa. Takim błędem kapitalnym był w swoim czasie gabinet p. Świeżyńskiego. Wszyscy przywódcy tej samej Demokracji Narodowej, każdy na swój sposób, oficjalnie lub nieoficjalnie, przyznali, że postępowanie gabinetu p. Świeżyńskiego było błędem, było wynikiem okresu «bezholowa» w którym się ich stronnictwo znalazło.

Od czasu gabinetu Świeżyńskiego, drugim takim kapitalnym, niewybaczalnym błędem jest właśnie obecne dopuszczanie do uchwalenia w Sejmie projektu p. Makulskiego. Nie mówimy już o tem, że stanowisko swe w tej sprawie oparł zw. lud.-narodowy wyłącznie na założeniach taktyki partyjnej, w sposób *czynny* okazując lekceważenie interesom państwowym, społecznym i gospodarczym. Nie mówimy o tem, gdyż patriotyzm naszych klubów sejmowych jest tematem, który się w rozmowach z samymi postaciami już dzisiaj tylko... grzecznie omija. Ale oto poparcie projektu p. Makulskiego wzmocni

jednostronnie „Piasta” i p. Witosa. Jest to niewątpliwie prawda, jak prawdziwa jest, że właśnie „Piast” jest tą partją, z którą związek lud.-narodowy wybiera się do wyborów. Ale czy plusy, które zdobędzie Piast, zrównoważą te minusy, które obciążą kredyt wyborczy ludowo-narodowy.

Stanowczo nie! — Tylko w Sejmie reforma wyborcza została pojęta jako „ustawa prawicowa”. Tylko sala instytutu Maryjskiego jest świadkiem że w czasie głosowań nad ustawą, wywracając nasze gospodarstwo do góry nogami, ustawą łamiącą zasady własności, — biją pięściami w pulpity nie „prawicowcy, lecz właśnie lewica! Jest to jeden paradoks więcej w bogatych pod tym względem kronikach sejmowładztwa odrodzonej Polski! Ale kraj to pojmie inaczej. Nie znający się na monstualnych objawach gry partyjnej, przeciętny obywatel kraju, w uchwaleniu ustawy p. Makulskiego przeciw będzie widział zwycięstwo lewicy, a nie prawicy.

Swoim własnym szansom wyborczym związek ludowo-narodowy przez dopuszczenie do uchwalenia ustawy p. Makulskiego szkodzi o wiele więcej, aniżeli dopomaga szansom stronnictwa „Piasta”. Wyborców „łaknących ziemi” zw. ludowo-narodowy przeciw nie pozyska, — natomiast traci te wszystkie organizacje, które dotychczas klub ludowo-narodowy popierały, nie ze względów politycznych, lecz dlatego, że się spodziewały, że klub ten będzie bronił Polskę przed rewolucją socjalną, zarówno pochodzącą z ulicy, jak z sali obrad pałacu Maryjskiego.

Montecarlijski nastrój ogarnął nie tylko klub sejmowy zw. lud.-narodowego, ale jak się zdaje, dużo osób ze stronnictwa. Tylko w ten sposób można sobie tłumaczyć tak *ryzykowne* argumenty jakie wyczytaliśmy w piątkowym artykule wstępnym *Gazety Warszawskiej*.

Artykuł ten poświęcony jest dowodzeniu, że ponieważ Anglia z obawy przed niebezpieczeństwem bolszewickim zbliża się do Niemiec, więc Polska zbliżyć się powinna do „przyszłej Rosji”. Sama teza wydaje się nam niemądrą, ale oto argument, który nazwalibyśmy „montecarlijskim”:

Ruch narodowościowy popierany dziś przez Sowietów w Azji, obróci się w przyszłości przeciwko Rosji i stanie się czynnikiem, wytwarzającym wspólność interesów między Rosją a Polską.

Zdanie to mieści w sobie dwie tezy. Nie mamy dziś czasu na polemikę z *najzupelniej błędną* pierwszą tezą „że ruch narodowościowy obróci się przeciw Rosji”.

Sądźmy że natomiast w danej chwili każdy czytelnik naszego artykułu łamie sobie głowę nad sposobem, za pomocą którego nacjonalizm ludów z Pamiru, Tybetu i Mongolii może się stać „łącznikiem” między Polską a Rosją. To już istotnie nie argument ryzykancki, lecz prostrą fantazją a la Ossendowski.

Z całą lojalnością staramy się wejść w psychikę autora nieprawdopodobnego zdania i zbadać co on chciał przez to powiedzieć. Ze wszystkich nasuwających się hipotez narazie wybieramy tę, że *Gazeta Warszawska* sądzi, iż gdy Tybetańczycy i Jakuci dojdą do takiego stanu

z Rygi donoszą do nas, że prasa sowiecka ciągle alarmuje opinię publiczną planem blokady Rosji, przygotowywanym jakoby przez Anglię. „Izwestja” ostatnio zamieściły sensacyjną wiadomość, że Chamberlain zwrócił się do min. spr. zagr. Łotwy p. Mejerowicza, podczas jego pobytu w Londynie, z propozycją przystąpienia Łotwy do ogólnej blokady Rosji. Według tych wiadomości, flota angielska ma objąć pieczę nad portami bałtyckimi, zaś armia łotewska wystąpić zbrojnie przeciwko Rosji. Jakoby angielskie ministerstwo spraw zagranicznych miało się zwrócić z analogiczną propozycją do Polski i Estonii.

Przedstawiciele prasy ryskiej zwrócili się z zapytaniem do czynników miarodajnych przy rządzie łotewskim, czy wiadomość ta jest prawdziwa. Jak dotychczas brak jej jednak potwierdzenia.

Jednolity front antybolszewicki.

LONDYN, 13. VII. (PAT). „Daily Express” donosi z Tokio, że między Anglią, Japonją i Stanami Zjednoczonymi został zawarty tajny układ w sprawie utrzymania jednolitego frontu w Chinach.

Zerwanie stosunków republiki czechosłowackiej z Watykanem.

WIEDEŃ, 13. VII. (PAT). „Sonn und Montagszeitung” donosi z Pragi: Konflikt z nuncjuszem papieskim zastrzył się. „Czeskie Słowo” przyniosło wczoraj wiadomość, że dr. Benes odwołał posła czeskiego przy Watykanie do Pragi, a to na skutek nalegań socjalistów czeskich. Pisma donoszą, że poseł czeski przybył do Pragi i że więcej do Rzymu nie powróci. Socjaliści czescy trwają przy żądaniu, aby nuncjusz papieski również więcej do Pragi nie powracał. Jedno z pism w Pressburgu podaje, że Stolica Apostońska zamierza ogłosić ekskomunikę tych rzymsko-katolickich duchownych, którzy należą do partii rolniczej prezesa ministrów Svehli.

Senat za gabinetem Painlevego.

PARYŻ, 13 VII. PAT. Po wzajemnem odsyłaniu sobie projektu budżetu przez Izbę i Senat, obie izby doszły ostatecznie do porozumienia i budżet został przyjęty przez Izbę 415 głosami przeciwko 140 oraz przez Senat 278 głosami przeciwko 6-ciu. Przyjęty budżet przewiduje dochody w wysokości 33150.844.678 oraz wydatki w wysokości 33137.180.618. Po odczytaniu dekretu w sprawie zamknięcia narad izb, posiedzenie zakończono dziś o godz. 6 min. 15 rano.

Kredyty dla Marokka.

PARYŻ, 13 VII. PAT. Senat przyjął jednomyślnie przy 381 głosujących kredyty na operacje wojskowe w Marokku.

Ohydny czyn policji konstantynopolańskiej.

ATENY, 13 VII. PAT. Agencja Ateńska donosi z Konstantynopola, gdzie odbyły się w dniu dzisiejszym wybory patriarchy, że biskup Sardes został wezwany przez trzech osobników, którzy wylegitowali się jako urzędnicy policyjni. Po udaniu się na preiunkturę podobno ludzie ci pobili biskupa, obcięli mu brodę i zranili go ciężko w twarz.

Oziębienie stosunków litewsko-estońskich.

Według wiadomości nadeszłych z Rygi, prasa litewska w Kownie naskutek niedojścia do skutku konferencji trzech państw bałtyckich, w ostrej formie atakuje Estonję, przypisując jej winę za fiasko projektowanej konferencji.

Stosunki pomiędzy Litwą i Estonją znacznie się oziębiły. Ażeby zapobiec dalszemu napięciu tych stosunków, pos. litewski w Rydze, p. Auskietolis, udał się do Rewla ze specjalnem instrukcją rządu kowieńskiego.

Co robi poseł litewski przy Watykanie.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych.

„Lietuvos Žinios” stawia bardzo ciekawe pytanie: co właściwie robi obecnie w Rzymie przedstawiciel Litwy przy Watykanie? — Gazeta zaznacza, że niedawno doniosły pisma włoskie, iż Watykan zaznajomił się z litewską notą protestu, zaproponował rządowi litewskiemu odwołanie swego przedstawiciela, p. Macewiczusa. Wiadomość ta ukazała się w prasie litewskiej, jednak nie została zdementowana przez czynniki miarodajne. Przypuszczając więc można, że w rzeczywistości, nie rząd litewski odwołał swego przedstawiciela, a Watykan go usunął. Gdyby zaś tak było, to oznaczałoby, że Watykan zerwał stosunki dyplomatyczne z Litwą. Wyjaśnienie całej sprawy przez litewskie ministerstwo spraw zagranicznych, byłoby bardzo pożądane.

Zamordowanie posterunkowego na granicy litewskiej.

Dnia 12 b. m. o godz. 23 ej, na szlaku 6-ej kompanii policji granicznej około wsi Paciuny, pow. Wileńsko-Trockiego, na granicy litewskiej, został zamordowany przez graniczną straż litewską posterunkowy policji polskiej, Stanisław Rejkowski. Na miejsce wypadku wyjechali: starosta, doktor i sędzia śledczy. Przyczyna zabójstwa narazie nieustalona. (s)

świadości narodowej, że zaatakują Rosję, to my, Polacy, będziemy mogli Rosję tą bronić przed zalewem azjatyckim.

Na tego rodzaju argumenty odpowiedź bierzmi o wiele krócej, aniżeli wynosi droga z Warszawy do Krasnojarska.

Cat.

Czy jesteś członkiem
L. O. P. P.

Kiedy członkowie Klubu Pracy ustąpili z „Wyzwolenia” mówili się o złożeniu mandatów. Obecnie mówi się, że przez złożenie mandatów niektórzy członkowie klubu ludowo-narodowego chcą demonstrować przeciw polityce tego klubu w sprawie ustawy p. Makulskiego.

Do alfabetu prawa politycznego należy, że poseł na Sejm ma się kierować jedynie własnym zdaniem i sumieniem i że nie może być kępowany żadnymi instrukcjami. Takie same stanowisko zajmuje konst. 17 marca. Toteż zobowiązania, które zostały kandydatom na posłów narzucone przez niektóre komitety wyborcze, uznać należy za niezgodne z prawem i za niebyłe.

Sejm i Rząd.

Pertraktacje rządu z Wyzwoleniem.

WARSZAWA, (tel. wł. Słowa.) W sejmie toczą się rokowania „po” między „Wyzwoleniem”, a min. reform rolnych, p. Radwanem, jako przedstawicielem grup popierających projekt reformy rolnej, na temat kompromisu na tle reformy rolnej. Aczkolwiek do kompromisu zupełnego nie doszło, prawdopodobnie „Wyzwolenie” zawiesi swą dotychczasową taktykę obstrukcyjną.

Ilinicz przywłaszczył 160 t. zł.

WARSZAWA, (tel. wł. Słowa.) Syndykat upadłości związków rolnego wniósł skargę do prokuratora sądu okręgowego, przeciwko aresztowanemu Iliniczowi, oraz Krukowi-Strzeleckiemu, o przywłaszczenie 160 tys. złotych.

Włec w sprawach rolnych.

WARSZAWA, (tel. wł. Słowa.) Dziś o godz. 8-ej wieczorem odbyło się zebranie dyskusyjne, t. zw. „Mównica Społeczna”, urządzone staraniem zjednoczenia polskich stowarzyszeń. Na zebraniu tem przemawiał pos. Zamorski, charakteryzując obecną sytuację strajkową przygotowaną na żniwa, jako zbrodnię przeciwko państwu i społeczeństwu. Zebranie jednomyślnie uchwaliło rezolucję wzywającą rząd do użycia wszelkich możliwych środków przeciwko zamierzonemu strajkowi, oraz stwierdziło, że strajk ten jako finansowany przez Sowietów, jest organizowany przez wrogów Polski. Potem p. pos. Stroniski w długim przemówieniu uzasadniał całą niewłaściwość ujęcia zagadnienia reformy rolnej w projekcie komisji reform rolnych. Po przemówieniu pos. Stronńskiego, uchwalamo rezolucję protestującą przeciwko zamierzonej formie reformy rolnej.

Skutki powodzi.

WARSZAWA, (tel. wł. Słowa.) Tegoroczna powódź wywołała znaczne straty na terenie starostwa Warszawskiego. Wyiew zniszczył około półtora tysiąca morgów ziemi uprawnej.

O bezpieczeństwo na kolejach

WARSZAWA, (tel. wł. Słowa.) W celu sprawdzenia czy wszystkie rozporządzenia dotyczące niebezpieczeństwa na kolejach są ściśle wykonywane, w najbliższych dniach wyjedzie na inspekcję specjalna komisja ministerjalna.

Ponowny wiec monarchiczny w Mińsku Mazowieckim.

WARSZAWA, (tel. wł. Słowa.) Wczoraj odbył się w Mińsku Mazowieckim wiec organizacji monarchicznej. Jest rzeczą godną uwagi, że zapowiedziany na te samą godzinę wiec związku chłopskiego, na który przybyli posłowie, doszedł do skutku przy bardzo małej ilości obecnych. Natomiast wiec monarchiczny cieszył się ogromną frekwencją. Sekretariat Generalny Organizacji Monarchicznej donosi, że zorganizowano nowe koła na terenie województwa Białostockiego. Wyjechał tam delegat rady naczelnej p. Wł. Stwoszyński. Mężem zaufania na woj. Białostockie zostanie szeroko znany w kołach obywatelskich p. Kiersnowski z Szepietowa.

CASCARINE
LEPRINCE

L E C Z Y

PRZYZYNY I SKUTKI

ZATWARDZENIA

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Litwa osamotniona.

„Dzień Kowieński” wychodzący w Kownie zamieszcza ciekawy artykuł, dotyczący polityki zagranicznej Litwy, która w obliczu zupełnego osamotnienia szuka coraz to nowych dróg i orientacji politycznych, a która zbudowana jest wyłącznie i tylko na nienawiści względem Polaków i wszystkich co polskie. Podajemy ten artykuł, ze względu na jego aktualną treść, w całości:

„Ostatnimi czasy prasa litewska ze szczególną uwagą zajmuje się problemem pierwszorzędną, należy przyznać, wagi—sprawą orientacji w polityce zagranicznej Litwy. „Jaka ma być nasza orientacja?” „Dokąd zawrócić ster?” „Kto jest naszym przyjaciółcą i gdzie mamy szukać sobie sprzymierzeńców?”—można ma ten temat dociekania nie schodzą ze szpał różnych odtłomów pism nawet prowincjonalnych. Przytem jak jest chwiejną i niepewną linią kierowniczą naszej polityki zewnętrznej, o tyleż, oczywiście, nie jest co do tego jednolita i opinia społeczna. Jedni doradzają nie wstydzić się bardziej intymnego zbliżenia z Rosją, drudzy—Niemcami, trzeci zalecają szukać oparcia o potężną Anglię, inni znow widzą wyjście w sojuszu z państwami bałtyckimi.

Przedewszystkiem wogóle wydaje się symptomatycznym poruszenie tak podstawowej, jak powyższa, kwestii teraz, po siedmiu latach życia niepodległego, jeżeli dzisiaj rozpoczynamy ab ovo rewizję swego „credo”, jeżeli znow znaleźliśmy się w stanie poszukiwania orientacji, dowodzi to, iż nigdy nie mieliśmy takowej, albo że dotychczasowa była błędna i z kresem zawiodła.

Tak, lub inaczej, litewska myśl społeczna, nawet w sferach rządzących, gdzie zwykłym jest stereotypowy usmiech urzędowego optymizmu, zdaje się być poważnie zaniepokojona fatalnem osamotnieniem, do jakiego Litwa doszła. Co prawda, nie tak dawno, jakieś niemowlę polityczne odezwało się nieśmiało w „Ritasie”, że taka niezależność jest poniekąd korzystna,—przecież w ten sposób, powiada, nie jesteśmy przynajmniej w niczem zaangażowani!

Rozbrajający w swej naiwności głos ten jednak jeszcze bardziej podkreśla smutną rzeczywistość.

Nie jesteśmy, oczywiście, tak dalece poinformowani, by móc z całą stanowczością twierdzić iż bezwzględnie tak jest; być może, pewna orientacja gdzieś w skrytkach naszej arcytajnej dyplomacji istnieje. Należałoby jednak wówczas przyznać, że jest ona wstydliwie ukryta tak głęboko, iż w niczem się nie zdradza na zewnątrz, a przeto nie ma żadnego wpływu na bieg wypadków.

Jesteśmy świadkami niebywałego ożywienia stosunków międzynarodowych. Groteskowo wykrejona mapa powojennej Europy, szereg nowo powstałych państw państwowych, świeże prądy pacyfistyczne oraz socjalne, odradzające się z nową siłą życie gospodarcze—wszystko to wywołuje konieczność wzmożonego porozumiewania się między narodami, któremu jednocześnie niezwykle sprzyja bujny rozwój technicznych środków komunikacyjnych. Każde państwo stara się zabezpieczyć w najlepszy sposób swe interesy, z zastrzeżoną przezornością lawirując wśród zawitych kombinacji na szachownicy

polityki międzynarodowej. Odbijają się niezluczone konferencje, powstają coraz to nowe układy, zawierane są jawne i tajne przymierza. Śmiało rzecz można, iż żyjemy w okresie rozkwitu sztuki dyplomatycznej, iż nastąpi epoka dyplomacji.

Litwa w tej całej grze udziału prawie nie bierze. Nie mówiąc już, oczywiście, o wielkiej arenie wszechświatowej, która jest dla nas zgola niedostępna, nie odegrywamy żadnej poważnej roli na własnym partycypularzu Europy Wschodniej. Wypadki przechodzą mimo nas. Biernie przyglądamy się, jak nasi sąsiedzi, zabiegając o wzmocnienie siebie nawzajem, zawierają przymierza, wchodzą w orbitę pewnych konstelacji politycznych. Ze swej strony nie wykazujemy żadnej inicjatywy, albowiem nie posiadamy jakiegobądź pozytywnego programu, na którym inicjatywa ta mogłaby się oprzeć. Latarnia morską, która przyświeca dziś litewskiej nawie politycznej, bez steru i zagłębionej na pełnym morzu wśród ciemności i niebezpieczeństwa podwodnych raf, jest Wilno. By jednak dotrzeć do „cichiej przystani” grodu Gedymina nie posiada ona drogowskazu. Jedynym, być może, stałym i niezachwianym dotąd dogmatem całej litewskiej polityki nie tylko zagranicznej, lecz—w znacznej mierze i wewnętrznej jest polonofobia. W każdym wypadku, gdzie trzeba i gdzie nie trzeba, wyjeżdża się, na tym ulubionym koniku, przy każdej sposobności zostaje podkreślona nieporęczność—niechęć do Polski i do polskości wogóle. Takiego jednak—wyłącznie negatywnego poglądu jest jeszcze za mało do prowadzenia jakiegobądź konstrukcyjnej akcji. Niedosć wiedzieć, czego się nie chce, ważniejszym jest zawsze wiedzieć, czego się chce i do czego należy dążyć.

Najbardziej czynną polityką zewnętrzną Litwy była—wówczas, gdy sprawa wileńska znajdowała się jeszcze w stanie płynnym. Z chwilą gdy została—ona skrytyzowana w uchwale Konferencji Ambasadorów z dn. 15 marca 1923 r. i co ipso zmknęła z porządku dziennego międzynarodowej dyskusji, jeszcze bardziej zaś z chwilą podpisania konwencji Kłajpedzkiej, polityka litewska utknęła na martwym punkcie. Obecnie nikt się nami nie interesuje, jak zresztą o niczyje względy nie ubiegamy się i my. Nie jest ściśłem powiedzenie, że Litwa znajduje się w stanie izolacji. Nikt specjalnie o jej izolowanie się nie stara; stan taki, który stosownie nazwać osamotnieniem, może ona w znacznym stopniu zawiązać sama sobie. Jeśli nie potrafiliśmy wskutek niedołęstwa naszej dyplomacji zainteresować sobą innych, jak np. swych bałtyckich pobratymców, to z drugiej strony uczyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, by odstręczyć, lub skompromitować siebie w oczach innych. Ordynarny afront, wyświadczony w ziemie arc. Zecchinemu w Kownie, a opłakane następstwa jego w stosunkach z Watykanem służy wymownym temu przykładem.

Żadne państwo dzisiaj nie jest o tyle niezależne, nie ma poczucia takiego bezpieczeństwa i samowystarczalności, by móc lekkomyślnie ignorować swe stosunki zewnątrz. Litwa zaś jeszcze mniej, niż kto inny. Słabość wewnętrzna, niski poziom

„Warchoł”.

wewnętrznego impulsu pokrewnego duchem np. pieniaczowi? Warchoł pasjani lubi warcholici. Jest w emocjach warcholien jak w swoim żywiole.

Ktoś ma „żytkę” duelancką. Gotów pojedynkować się o byle co. Dawniej sporo takich chodziło po świecie. Pasją ich było szukać okazji do dobicia rapiera, szpady, szabli. W braku okazji wywoływali ją sami, jak ow wilk z bajki napastujący owieczkę—że mać mu wodę. *Querelle d'Allemand!* — powiadają Francuzi.

Idzie taki jęmości ulicą. Ktoś, niewiedząc, że ma przed sobą passionowanego duellanta, pyta go: „która godzina?” A ten mu na odlew: — Godzina śmierci wasana!

I dobywa szpady lub szabli. Jestem przekonany, że tego odwiecienia czy rodzaju warcholstwa nie miał p. J. Hł. na myśli. Ten kto zawsze kij znajduje gdy chce psa uderzyć — nie jest jeszcze w rozumieniu p. J. Hł. warchołem.

Warchołem jest dla niego ten, który ośmiela się nie podzielać zdania—większości!

Przeciwstawianie się „społeczeństwu”, wyłamywanie się ze zgodności z „narodem”, chodzenie drogą własną, nie zaś w ogonie tłumów — oto co p. J. Hł. nazywa warcholstwem i co

Stan wyjątkowy na Białejrusi sowieckiej.

Dnia 12 odbyło się specjalne posiedzenie C. I. K. Białorusi, na którym na wniosek komisarza wojskowego przy G. P. U. postanowiono wprowadzić w gub. wschodnich Białorusi, Smoleńskiej i Mohylowskiej stan wyjątkowy. Stoi to w ścisłym związku z koniecznością zlikwidowania ruchu powstańczego. (i)

Przyspieszenie eksmisji Polaków na Białorusi.

Rada komisarzy ludowych w Moskwie, zwróciła się do władz Białorusi sow. by ze względu na możliwość wprowadzenia na Białorusi stanu wyjątkowego, przyspieszyły wysiedlanie Polaków z terenów pogranicznych. Wskutek tego polecono, tym z wysiedleńców, którzy mieli pozostać jeszcze do końca bieżącego roku, aby w przeciągu 8-10 dni przygotowali się do wyjazdu włąb Rosji. (i)

Odczyty posła Kochanowicza w Sowdepji.

Kwestja abstynencji od alkoholu poruszana nie będzie.

Według wiadomości z Moskwy, pos. Kochanowicz, bawiący obecnie tam, porozumiewał się w sprawie rzekomych szyszan stosowanych do mniejszości narodowościowych i więźniów politycznych w Polsce, z Łunaczarskim Stalynem i Dzierżyńskim. Pos. Kochanowicz zamierza wygłosić w szeregu miastach odczyty. W podróży będzie mu towarzyszył Dąbał. (i)

Likwidacja politycznej sukcesji posła Kochanowicza.

W końcu ub. tygodnia władze dokonały w pow. Wolożyńskim, gdzie ostatnio przebywał b. pos. Kochanowicz, szeregu rewizji, w rezultacie których wykryto zaczątki organizowanej przez posła Kochanowicza bandy komunistyczno-pomocniczej. Zlikwidowano trzy jacejki w gminie wolożyńskiej, których zadaniem było uprawianie szpiegostwa. Aresztowano kilkanaście osób. Sprawę prowadzi sędzia śledczy II rewiru w Wolożynie. (i)

Antykomuniści w Połocku.

Wybuch składow i fabryki amunicji w Połocku, o czym donosiliśmy niedawno, rzuca ciekawe światło na działalność antykomunistyczną pewnych odtłomów ludności Białorusi sow. Delegowany specjalnie z Mińska sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi przy G. P. U. Woliwczenko, prowadzi uciążliwe ze względu na szereg zamieszanych w sprawę wybitnych komunistów, śledztwo. W sprawę tą są zamieszani członkowie kompartii zajmujący w jej szeregach wybitne stanowiska. Śledztwo wykazało, że sprawcy wybuchu, świetnie wtajemniczeni w bieg spraw i rozkład zajęć na fabryce, działali w porozumieniu i za pieniądze jednego z państw europejskich, pozostających z Sowietami w ostrym konflikcie.

Dotychczas aresztowano około 60 osób przeważnie z pośród personelu fabryki. Wyniki śledztwa wywołały w szeregach partii wielką konsternację, z tego powodu zwolano w Mińsku C. I. K. kompartii Białorusi zebranie, na którym postanowiono wykluczyć z partii zamieszanych w tę aferę, względnie domagać się od C. I. K. w Moskwie wydania winnych celem oddania ich pod sąd partii. (i)

Ilinicz w Wilnie.

Niezależnie od prowadzonego obecnie śledztwa w głosnej na całą Polskę sprawie afery Ilinicza, dowiadujemy się ciekawych szczegółów dotyczących prób jakie czynił wzmiankowany Ilinicz na terenie Wilna. Jak wiadomo, w Warszawie prowadził on klub gry hazardowej, gdzie spajano zwabianych oficerów polskich, celem wyciągnięcia od nich wiadomości tajnych dotyczących armii. Odtóż okazuje się, że Ilinicz i na gruncie wileńskim próbował założyć podobną instytucję. W tym celu zgłosił się do zarządu Wileńskiego Towarzystwa Rosyjskiego w styczniu r. 1922 i zaproponował zorganizowanie klubu gry hazardowej, gier towarzyskich, restauracji i t. d., zakrojonego na wielką skalę. Ilinicz zawiązał się do wzmiankowanego towarzystwa w towarzystwie swego adwokata, p. Kuźmińskiego. Fundusze niezbędne do założenia tego wielkiego przedsięwzięcia miał dostarczyć sam Ilinicz.

Rozporządzał on wówczas wielkimi funduszami. Początkowo plan Ilinicza był przyjęty, jednak po dłuższej naradzie zarząd towarzystwa postanowił propozycję tę odrzucić, a to ze względu, że Ilinicz nikomu w Wilnie nie był znany i robił wrażenie człowieka podejrzanego. (2)

kultury, ciężkie warunki bytowania materialnego, co najważniejsza zaś niepomysłna geologiczna sytuacja kraju, położonego pomiędzy dwiema najgroźniejszymi potęgami—Rosją i Niemcami,—od których nie bronią go żadne granice naturalne, — wszystko to, odwrotnie, nakazuje zdwojoną czujność i przezorność.

Olbrzymi proces kształtowania się po wojnie nie został jeszcze zakończony. Europa nie zażywa jeszcze owoców pokoju, tem mniej Europa Wschodnia, gdzie jeden z najbar-

ziej destrukcyjnych czynników — bolszewizm, wcielony w sow. Rosję, —nie przestał działać. Taki stan nierównowagi politycznej pozwala nam dzisiaj żyć względnie spokojnie, lecz jest to życie dniem dzisiejszym.

Dyplomacja międzynarodowa trwa dnie i noce nad układaniem różnych paktów gwarancyjnych, planów wzmocnienia Rapallo etc. Obyż nie zadecydowała ona za nas i bez nas o tej orientacji, jaką ma mieć Litwa. „Nieobecni są zawsze winni”.

Krwawy proces.

Angerstein skazany na śmierć.

W Limburgu, w Niemczech zakończył się jeden z tych procesów, przy słuchaniu których włosy dębem stają na głowie z przerażenia i grozy. Na ławie oskarżonych zasiadł niejaki Fryc Angersztejn z Halgeru. Akt oskarżenia zarzucał mu 13 przestępstw, w tem 8 morderstw. Przewód sądowy ciągnął się dosyć długo, nie będziemy powtarzać na tem miejscu wszystkich niezmiernie sensacyjnych zeznań świadków i przebiegu całej sprawy, mniej lub więcej znanej, zaznaczyć tylko wypada, że proces Angerszteina budzi w Niemczech większą nawet sensację, niż to miało miejsce z Haarmanem. Niestychany mianowicie w dziejach jest powód dla jakiego mordercy popełnił wszystkie swoje zbrodnie. Angersztejn zeznaje naprzykład, że zamordował swą teściową dla tego, że... przypalała stałe kleiki, które gotowała żonie jego. Na zapytanie zaś przewodniczącego sądu dlaczego właściwie zabił Angersztejn swą służącą, odpowiada ten łagodnie: „Bez powodu...” Straszny był moment gdy w sądzie wysłuchiowano zeznań ze staszej nocy w której Angersztejn popełnił wszystkie morderstwa. Opowiada on ze spokojem jak mordował swe ofiary toporem po kolei, jak dobijał własną żonę, gdy mu się wydało, że ożyła, jak skradł się za szwagierką z zimnym wyrachowaniem by i ją zabić i t. d. Potworne fale zbrodni płyną jedne za drugimi. A w umyśle każdego normalnie rozumującego człowieka powstaje wciąż i znowu jedno i to samo pytanie: dla czego? — po co? Któż jednak zdoła odpowiedzieć na to, skoro sam oskarżony nie bardzo wie dla czego tak okropnych dopuścił się zbrodni na ludziach, którzy mu nie nie zawiniли, a nawet których... kochał. Tak, bo Angersztejn zeznaje, że kochał swą żonę.

Zdawało by się że po wysłuchaniu tych okropności nadludzkich, Angersztejn uznany będzie za warjata. Odtóż najciekawszym jest w tym procesie, że powołani w celu ustalenia stopnia normalności Angerszteina, eksperci, orzekli, że jest on najzupełniej normalny fizycznie i duchowo, a także, iż popełniał swe czyny zbrodnicze w stanie świadomości.

LIMBURG, 13 VII. PAT. Dziś po godz. dziewiętej wieczorem przewodniczący sądu ogłosił wyrok, skazujący Angerszteina na 8-krotne morderstwo na ośmiokrotną karę śmierci, pozbawienie praw obywatelstwa, konfiskatę narzędzi mordu i poniesienie kosztów postępowania sądowego. Angersztejn przyjął wyrok odważnie i oświadczył, że czyn jego może być odpokutowany tylko śmiercią.



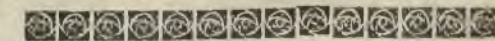
PIELGRZYMKA DO RZYMU

8 sierpnia 1925

Biurow podróży „Italia”, Warszawa, Marszałkowska 137

przyjmuje zapisy do dnia 20 lipca, koszt siedemnastodniowej pielgrzymki wynosi: II kl. — 655 Zł. III kl. 490.

Prospekty szczegółowe wysyłamy na żądanie



mocno gani. Co nawet gotów jest piętnować.

Wolna wola, — niech jednak pytamy: gdzie jest „społeczeństwo”, gdzie jest „narod” tak niezmiernie w poglądach i sądach jednolity, że istotnie kiuc by mogło w oczy odstrychnięcie się danej jednostki jakiejś od imponującego, zwartego bloku? Co najwyżej bywa i to pod pewnymi tylko względami, w pewnych kwestiach, widoczna, dająca się i odczuć i obliczyć, w danym narodzie większość... i to oczywiście tylko liczebna. Nie pod względem jakości lecz pod względem ilości.

Kto nie solidaryzuje się z liczebną większością w narodzie — ten warchoł! Tak powinna w całej swej otwartości i nagości brzmieć teza pana J. Hł. Większość! Magiczne, nie-tykalne coś posiadające maximum rozumu i słuszności. Większość! Wygodne toż, na które pokłada się obywatel i na którym snem sprawiedliwego zasypia. Większość za niego uczuje, myśli i działa. On jej tylko używa swego... figurowania na spisach obywateli tworzących Większość (przez duże W.); on współtworzy Większość. Nikt niczego od niego więcej nie wymaga.

P. J. Hł. ubolewa, że ten, o kłó-

rym pisze, „nie odczuwał rozkoszy jaką daje zgodność z narodem”. A o jakich sto wierszy druku dalej wymawia panu S. lekceważące odzywaniem się „o kucharkach, szewcach i starych pannach”, albowiem niech pan S. pamięta, że „te żywiły” (to znaczy kucharki, szewcy i stare panny) tworzyły historję, decydowały o losie Wilna!

W samej rzeczy! Już co najmniej jest założaniem godny ten, który nie odczuwa rozkoszy, jaką daje zgodność z temi żywiołami. Obóz polityczny, do którego należy szan. publicysta z „Gazety Warszawskiej”, zasilony jest, jak każdy wie, obficie temi właśnie żywiołami, które p. J. Hł. bierze tak rycersko i szarmancko w obronę. To przedewszystkiem uczyniło, że obóz polityczno-społeczny pana J. Hł. jest niestychanie liczebny. Huk ludzkiego mrowia! Czy atoli obóz, o którym mowa, tworzy istotnie większość w polskim narodzie? Niewygląda. Ścisłej statystyki nikt nie posiada. Tedy—o zgrozo! — może sam p. J. Hł. jest wśród narodu polskiego... w mniejszości! Może on sam—przepraszam najmocniej—warchoł! Tego by jeszcze nie sta-

wało. Lecz niech nikomu włos z tego

powodu nie bieleje na skroni. P. J. Hł. nie chciał bynajmniej powiedzieć: My tworzymy większość w Polsce i warchołem jest każdy, kto partijnie do nas nie należy a tembardziej krytycznie o nas śmie odzywać się! Nie. P. J. Hł. przyswajając swego „warchola” do szpał „Gazety Warszawskiej” chciał tylko, w jej formie, powtórzyć, za Moljerem: *Nul n'aura de l'esprit hors nous et nos amis*. co ma, krótko mówiąc, znaczyć: Po za nami—same głupcy.

Albo warchol.

Co to jest warchoł?

Człowiek, który nie podziela zdania—większości.

Czy to patent na głupotę? Niekoniecznie. Jak świat światem większość nie miała nigdy monopolu mądrości. Wręcz przeciwnie!

Niekoniecznie też każdy niepodzielaający zdania większości działa — przez przekorę.

Iluz to „warcholów” pociągnęło za sobą całe narody! Warchoł za którym pójdzie ogół przestaje być warchołem. Najbardziej osamotniony opozycjonista ma wszelkie szanse przestania być warchołem.

OGRÓD
po- BERNARDYŃSKI

Dziś
we wtorek
14-go lipca

Obie-
dnie się

KONCERT

Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej

pod dyrektcją
KONSTANTEGO
GAŁKOWSKIEGO

Początek o
godz. 8 wiecz

W programie: W i e c z ó r „Pieśni i tańców słowiańskich”: Moniuszko, Dworzak, Kotchergoff, Rubinsztajn i inni.

DOBRA LOKATA

sprzedaje się

Księgarnia i skład materiałów piśmiennych

W powiatowym mieście Ziemi Wileńskiej. O szczegółach i wielce dogodnych warunkach kupna kierować do Administracji pod: „DOBRA LOKATA”.

Na wsi i wśród robotników.

Wywiad z p. Stefanem Gruchałą prezesem zarządu organizacji monarchistycznej.

Zainteresowani postępiami organizacji monarchistycznej na wsi zwrócili się do p. Stefana Gruchały prezesa zarządu tej organizacji, *) z prośbą o bliźsze wiadomości.

— W której dzielnicy udało się panom trafić do włościan?

— Ponieważ organizacja rozporządza b. szczupłymi środkami materialnymi pochodzącymi ze składek członkowskich, którzy rekrutują się przeważnie z inteligencji, pracującej, sfer rzemieślniczych, drobnego kupiectwa i młodzieży akademickiej — opanowujemy tylko te okręgi, które geograficznie są bliskie dużych środowisk miejskich. Wie przecież Pan, że kwestia organizacji i propagandy jest kwestią pieniędzy. — W woj. Warsz. posiadamy kilkadziesiąt ośrodków wiejskich, w których ogniskuje się działalność naszej organizacji. Podobnie w Poznańskim i na Pomorzu, gdzie robotą naszą w charakterze prezesa dzielnicowego kieruje gen. Raszewski — praca nasza rozwija się bardzo pomyślnie. Włościanin jest już znudzony ciągłą demagogią rozmaitych stronnictw, które poza obietnicami nie dają nic pozytywnego. Stosunek władz administracyjnych do chłopów wywołuje duże rozgoryczenie, a częste nadużycia odrzucają na wsi i tak niezbyt zrozumielią formę rządów. „Państwo musi mieć gospodarza” oto jest formułka zaprawiają politycznych, najbardziej praktycznemu umysłowi włościanina odpowiadająca.

— Czy mógłby mi Pan konkretnie coś opowiedzieć o charakterze Waszej roboty?

— Praca nasza polega na organizowaniu zebrań i wieców, na których prowadzi się propagandę naszych nasei i przyjmowanie członków. Na przykład na wsiu jak mieliśmy w Mińsku Mazowieckim pozyskaliśmy kilku robotników, byłych członków P.P.S. którzy w r. 1906 należeli do organizacji bojowej P.P.S. Ludzie ci wkładali wówczas swą bezpośrednią pracę, najbardziej odpowiedzialną w ich mniemaniu dla zdobycia niepodległości. Dziś wstępują do nas. Jest to moim zdaniem bardzo charakterystyczny objaw.

— Jakiż jest stosunek władz do otwartych wystąpień Panów.

*) Zarząd organizacji monarchistycznej mieści się w Warszawie ul. Wileńska 47 m. 2.

W stosunku do garści twórców konstytucji 3-go maja warcholom był — ogół ówczesnej szlachty polskiej. Warcholili właśnie reakcyjniści.

Wszystko jest względne.

Kto jest „warcholom” a kto nim nie jest nie mogą decydować ludzie współcześni. Wyrok — u Poloności. Ona przekona się i zadecyduje: kto miał rację oraz słuszność za sobą.

To się dopiero okaże. Może dopiero po wielu latach.

*

A jakże to tam u Rabelais’go Panurge złośliwego pisał figla handlarzowi owiec? Któżby nie pamiętał! Rzuca barana świeżo kupionego do morza... i za tym baranem skaczą po kolei do morza wszystkie kupca barany.

Ogromna natychmiast tworzy się baranów — większość. Bo — jak objaśnia Rabelais — ze wszystkich stworzeń natura uczyniła barany najgłupszemi. Ach, i najszcześliwszemi! Nigdy żadnego niema wśród nich warchola.

Poczucie zgodności ze stadem wielka to musi być rozkosz. Niewyczerpane też to źródło optymizmu.

— Organizacja nasza jest zarejestrowana w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych na Nr. podania 3362—25, jako organizacja polityczna. Toteż wyrażnego przeciwdziałania ze strony władz nie widać. Bywają oczywiście wyjątki. W woj. Łódzkim p. woj. Darowski wbrew legalizacji w ministerstwie wysłał okólnik o nielegalności org. — Nie ulega wątpliwości, że okólnik ten został wywołany może przesadnie nawet wiadomościami pana wojewody o powodzeniu naszych haseł na terenie jego województwa. Okólnik ten jako sprzeczny z prawem administracyjnym zostanie cofnięty. Na ogół niepotrzebnie powstają na tle braku wiadomości z ministerstwa.

— Czy nie uważają Panowie, że wdzięcznym terenem dla ich działalności byłoby Ziemię Wschodnią, gdzie wśród włościańskiej i zaściankowej ludności wiejskiej są tak silne przywiązania do tradycji przedzoborowej?

— Ależ oczywiście, tylko, jak już Panu wspominałem, jest to kwestja funduszy. Dotychczas prowadzimy robotę w ten sposób, że każde województwo musi być samowystarczalne. Uruchomienie więc naszej organizacji w województwach wschodnich zależy od pozyskania na tamtych terenach odpowiedniej ilości sympatyków, którzy by chcieli robotę tę zacząć. Mamy nadzieję że, się to stanie w bliskiej przyszłości.

M.

Nowości wydawnicze.

— C. Sarolea: „Wrażenia z Rosji sowieckiej”. Przekład z angielskiego. Żołty de Bondy. Częstochowa. Nakł. Księgarni Gmachowskiego 1925. Str. 257. Autor jest, jak wiadomo profesorem uniwersytetu w Edynburgu. Jego „Wrażenia” miały niepospolite rozgłos. Zjawily się pierwotnie na szpaltach czasopism „New York Times”, „Scolman” i „Current History”. Większość ich tłumaczono natychmiast na język francuski, niemiecki, rosyjski, czeski. Są istotnie bardzo a bardzo niepowtarzalne. Polskie wydanie książkowe niemają przypiszy się do ich popularyzacji wśród naszego społeczeństwa.

— „Wiadomości Literackie” (Nr. 28) omawiają wydane po angielsku obie książki prof. uniwersytetu krakowskiego Romana Dybosińskiego „Historię literatury polskiej w okresie” oraz „Nowoczesną literaturę polską”. P. Marja Pawlikowska sypie ładnymi, pikantnymi czterowierszami. Oto próbka „Lwy”. Lwica senna i naga nie czuje węża, leżąc spogląda w oczy królowi stworzenia. On się przybliża, cały w grywie i w męskości — a jakas pani patrzy i płacze z zazdrości...

— „Świat i Prawda” (Nr. 24. Rok trzeci). Ilustrowane pismo miesięczne, popularne, wydawane w Poznaniu, ilustrowane. Wielki quodlibet, literatnie dla wszystkich.

— „Wolność”. Organ związku oficerów rezerw. Ziemi Zachodniej Rzecz. Polskiej etc. Ukazał się 6-ty czwarty go roku istnienia. Wydawnictwo poznańskie, z ilustracjami.

Bo jakże? Trzymam z większością; większość przez to samo, że jest większością, ma rację i mądrość za sobą, ergo jestem na najlepszej drodze! To tylko warchol, że włosy sobie z głowy wydziera, że masy narodu są na błędnej i niebezpiecznej drodze. To tylko warchol zasępiony i chmurny, a bywa że i całkiem zrozpaczony.

Reytan też, padając na próg seymowej sali aby niedopuszczyć by większość poselska szła podpisywać rozbiór Polski — był warcholom. Sam jeden przeciwko wszystkim! Typowa warcholska sytuacja. Jawne „przeciwstawianie się społeczeństwu”.

Od wybujałych indywidualności zachowaj nas, Panie! Daj abyśmy wszyscy byli jak owy tan zboża, ponad którego poziom przeciętny żaden kłós nie wystaje. Abyśmy, wolni od warcholów, niczem innym nigdy nie byli jak stadem Panurge’a po wieki wieków. Amen.

Cz. J.

OBRAZY SEJMU.

Posiedzenie Izby Poselskiej.

Ratyfikacja umów Polski z szeregiem państw ościennych. — Prześladowanie Polaków w Czechosłowacji. — Głosowanie nad poprawkami do ustawy p. Makulskiego. — Przyjęcie poprawki posła Kalenkiewicza.

Na 233 pos. Izby przystąpiono do szeregu sprawozdań komisji spraw zagranicznych o ratyfikacji konwencji: po pierwsze konsularnej z Łotwą, 2) o obrocie prawnym z Austrią, 3) arbitrażowej z Łotwą, Finlandią i Estonią, 4) o obrocie prawnym z Czechosłowacją, 5) handlowej z Czechosłowacją, 6) w sprawach prawnych i finansowych z Czechosłowacją, 7) arbitrażowej z Czechosłowacją, 8) o małym ruchu granicznym z Czechosłowacją, 9) turystycznej z Czechosłowacją, 10) o zapobieganiu podwójnemu opodatkowaniu w dziedzinie podatków spadkowych z Czechosłowacją, 11) w sprawie ochrony prawnej i pomocy prawnej w sprawach podatkowych z Czechosłowacją, 12) sanitarnej z Czechosłowacją, wreszcie 13) o praktyce lekarzy i położnych. Odpowiednie ustawy ratyfikacyjne po krótkich referatach sprawozdawców przyjęło w drugim i trzecim czytaniu.

Przy ratyfikowaniu konwencji w sprawach prawnych i finansowych, przemawiał pos. Czapiński (PPS), zaznaczając między innymi, że fakty ostatnich tygodni świadczą, iż terror wobec mniejszości polskiej w Czechosłowacji trwa dalej. Dotychczas 35 tysięcy Polaków nie może otrzymać obywatelstwa a rodziców zmuszają do posyłania dzieci do szkół czeskich, pod groźbą pozbawienia zarobków.

Przystąpiono do trzeciego czytania ustawy o monopolu zapalczyka. Po odrzuceniu wniosku formalnego pos. Polakiewicz (Wyzw.) o odesłanie raz jeszcze sprawy do komisji całą ustawę przyjęło.

Przystąpiono do dalszego głosowania nad poprawkami, zgłoszonymi do projektu ustawy o parcelacji i osadnictwie.

Głosowanie rozpoczęło się od poprawki 70. W głosowaniu zwykłym, z wyjątkiem jednej wszystkie poprawki do 93, zgłoszone do artykułu 4 ustawy, dotyczącego maksymalnego pozostawienia właścicielowi obszaru ziemi, odrzucono. Również w głosowaniu imiennym odrzucono poprawkę klubu Wyzwolenia dotyczącą tej samej materji. Następnie przystąpiono do głosowania nad poprawkami do artykułu 5, traktującego o wyłączeniu z tytułu uprzemysłowienia majątków. Artykuł ten prze-

widuje specjalne kategorie wyłączenia jedynie dla majątków uprzemysłowionych. Wniosek Wyzwolenia o skreślenie całego artykułu upadł w głosowaniu imiennym 206 głosami przeciw 84, wniosek zaś tego samego Klubu, aby maximum wyłączeń z tytułu uprzemysłowienia dla całego państwa, przewidziane w ustawie na 550 tysięcy ha, odrzucono 181 głosami przeciw 106. Przyjęto natomiast poprawkę Wyzwolenia 154 głosami przeciw 150, aby o zwolnieniu kulturalnych gospodarstw rozstrzygały nie miejscowe urzędy ziemskie, lecz minister reform rolnych w porozumieniu z ministrem rolnictwa, w braku zaś ich zgody Rada Ministrów. Podania właścicieli o zwolnienie mogą być załatwiane odmownie bez podania powodów, a zwolnienia mogą być udzielane na nieokreślony czas lub pod określonymi warunkami.

Przyjęto dalej poprawkę pos. Osieckiego (P.S.L. Piast), aby prawo zgłaszania wniosków o przyznanie wyłączenia z tytułu uprzemysłowienia majątków przysługiwało właścicielowi w każdym czasie, nie później jednak niż do 1 lipca tego roku, w którym dany obszar został zamieszczony w wykazie imiennym.

Do artykułu 6 dotyczącego majątków, które zostały podzielone bez ustawowo wymaganych zezwoleń, przyjęto poprawkę, przesuwając termin z 1 stycznia 1919 roku na 14 września 1919 r. O ile śmierć spadkobiercy zaszła przed tym terminem, to działy jakie nastąpiły później, choćby dokonane bez odpowiednich zezwoleń, nie będą kwestjonowane.

Przyjęto również poprawkę pos. Kalenkiewicza (Z.L.N.), aby termin dla ziemi Wileńskiej wynosił 25 lutego 1924 roku, a nie 6 kwietnia 1921 roku. Przyjęto artykuły od 7 do 12 włącznie bez zmian zasadniczych. W artykule 13 przyjęto poprawkę pos. Sommerstejna (Koło Żyd.), aby ziemia rozparcelowana ponad ustaloną w roku kontyngent musiała być, a nie mogła być zaliczona na poczet wykonania planu parcelacyjnego w jednym z lat następnych. Art. 14 i 15 przyjęto bez zmian. Z nieznacznymi poprawkami przyjęto artykuł 16. Artykuły od 17 do 20 przyjęto ze stylistycznymi zmianami w art. 18. W ten sposób załatwiono na dzisiejszym posiedzeniu kolejne poprawki od 70 do 236.

Akcja odbudowy kraju.

Ostatnio odbyły w Wilnie pod przewodnictwem p. Rzewuskiego walny zjazd referentów odbudowy z. Wileńskiej (zjazdy podobne dotychczas odbywały się jedynie w z. Wileńskiej), wzbudził szczególne zainteresowanie, gdyż rozpatrywane na nim było wszystko to, co dotychczas zostało zrobione w dziele odbudowy kraju, zniszczonego długoletnią wojną. Najważniejszym obecnie zadaniem gospodarczego rozwoju wsi na Kresach, jest w pierwszym rzędzie rychłe zakończenie odbudowy kraju. I dopiero gdy nasze dwory, zaścianki i wsie zostaną odbudowane, można będzie mówić o ich normalnym gospodarczym rozwoju i doprowadzeniu tej wsi do pewnej kultury rolnej i dobrobytu.

Spójrzmy wstecz co się zrobiło w tej dziedzinie w Wileńszczyźnie. Tak: w pow. Brastawskim dotychczas przyznano na odbudowę pożyczek 137,990 zł. oraz 13,076 m³ budulca. Prócz tego 40,000 zł. zarezerwowano na odbudowę świątyń. Dotychczas w pow. Brastawskim wydawane są pożyczki prawie wyłącznie na odbudowę domów mieszkalnych, gdyż ze względu na szczupłość kredytów, niema środków na uwzględnienie odbudowy budynków gospodarczych. W pow. Wileńskim poszkodowanych, którym należy okazać pomoc przy odbudowie, znajduje się jeszcze 1500 osób.

W pow. Duniłowickim wydano na odbudowę pożyczek na sumę 106,350 zł. oraz 16,750 m³ budulca. Poza tym jeszcze wpłynęło podań na otrzymanie pożyczek 850. W pow. Dziśnieńskim przyznano pożyczek na sumę 52,485 zł. oraz 8,411 m³ budulca.

Przyczem w r. b. odbudowano budynków mieszkalnych 94, szkoła 1, i budynków gospodarczych 101. Do odbudowania pozostaje budynków mieszkalnych — 569, szkół — 7, świątyń — 5 oraz 2415 budynków gospodarczych. W pow. Oszmiańskim wydano pożyczek na sumę 304,000 zł. oraz 6758 m³ budulca. W pow. Wil.-Trockim uchwalono wydać pożyczek na sumę 140,659 zł. oraz 3389 m³.

Teraz przejdźmy do najbardziej zniszczonego przez wojnę pow. Święciańskiego. Ogółem w powiecie tym w okresie działań wojennych zostało zniszczonych 33306 budynków, w tem mieszkalnych 7141, gospodarczych 26111, świątyń 14, szkół 19 i innych 21. Z powyższej ilości odbudowano budynków mieszkalnych — 3478, gospodarczych 8650. Pozostało do odbudowy budynków mieszkalnych 3563, gospodarczych 17461, świątyń 12, szkół 18. Co się tyczy prac pożyczkowych komisji odbudowy to w czasie od 12—XII—24 r. do 1 lipca r. b. powyższe komisje rozpatrzyły 2851 podań, przyznając pożyczek na sumę 812650 zł. oraz budulcu 56790 m³. W odniesieniu do pow. Święciańskiego należy z uznaniem podnieść działalność referenta odbudowy tego powiatu p. W. Rodowicza.

Pomimo tak znacznych postępów poczynionych w odbudowie, zostało ustalone że aby doprowadzić odbudowę do końca potrzeba jeszcze budulca tylko na r. b. dla pow. Święciańskiego 80,000 m³, pow. Brastawskiego 38000 m³, pow. Dziśnieńskiego 2000 m³, Duniłowickiego — 24500 m³ i Oszmiańskiego — 30000 m³. Odnośnie do sum, jakie są jeszcze potrzebne na r. b. aby odbudowa

nie została zahamowana ustalono, że oprócz poprzednich asygnowań, potrzeba jeszcze dla powiatów: Wil.-Trockiego — 80000 zł., Święciańskiego — 700000 zł., Brastawskiego — 260000 zł., Dziśnieńskiego — 60000 zł., Duniłowickiego — 150000 zł., Wileńskiego — 150000 zł. i Oszmiańskiego — 300000 zł.

Bardzo ujemnie wpływa na odbudowę kraju odległość lasów od miejsc zniszczenia i brak zorganizowanej zwózki i zrębu drzewa, tak że nieraz włościanin nie jest wprost w stanie przewieźć wydany mu budulec do miejsca. Naprz. w pow. Święciańskim w niektórych miejscach lasy, znajdując się od miejsc zniszczonych wojną w odległości 40—50 i więcej wiorst, zaś bardzo marna komunikacja doprowadza do tego, że budulec już wyrąbany bez otrzymania specjalnej pomocy w postaci zorganizowanej przez gminy zwózki, nie może być dostarczony.

Trzeba też stwierdzić dziwną rzecz że gdy w latach ubiegłych dla kupców sprzedawano się na eksport z lasów państwowych ogromne ilości drzewa budulcowego 1-go gatunku, dziś zdarzają się wypadki i to częste, że jako budulec wydawane jest drzewo cienkie, wprost żerdzie, do odbudowy absolutnie się nie nadające. Pomimo wszystko zostało stwierdzone, że odbudowanie kraju jedynie za pomocą drzewa z lasów, równałoby się zupełnemu wyniszczeniu naszych lasów z drzewa budulcowego na dużo, dużo lat, a przeto w niektórych powiatach (w Święciańskim i Dziśnieńskim) rozpoczęto budowanie z gliny. Na terenie naszych powiatów znajduje się szereg cegielni prywatnych i olejby zostały asygnowane pewne kredyty dla właścicieli tych cegielni na ich uruchomienie, to mogłyby być one uruchomione, przyczem pożyczki te zostałyby spłacone cegłą.

S.

Z Sądów.

Nezwykła sprawa sądowa. Służąca — redaktor pisma litewskiego, nieumiejąca ani pisać, ani czytać po litewsku.

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego znalazły się aż cztery sprawy — pisma litewskiego „Lietuwas Ritas” w imieniu którego zasiadła na ławie oskarżonych służąca — Polka, Jadwiga Szablińska, podpisująca do pismo w swoim czasie jako redaktor — odpowiedzialny.

Sąd jedną ze spraw wyeliminował z toku, gdyż zawierała ona wykroczenia przeciwko temuż samemu kompletowi sądowemu — któremu przypało w udziale jej rozpatrzenie.

Pierwsza z rozpatrywanych spraw — wytoczona została przez urząd prokuratorów za art. z dn. 31 lipca 1923 r. p. t. „Inne czasy, inne karty”.

Druga — za art. z dn. 3 czerwca 1923 r. „Biały terror w Polsce czyli gołe słowa wobec faktów”, gdzie przytoczona była in extenso w cynicznym omówieniu odwołana następnie naskutek interwencji rządu polskiego odezwa uczonych francuskich.

Trzecia za artykuł w innym znów numerze pisma p. t. „Obchód pierwszej rocznicy wyzwolenia Kłajpedy w Kownie”. Sąd pod przewodnictwem sędziego Jodziewicza, po drobiazgowym przewodzie i inteligentnym omówieniu sprawy przez oskarżyciela publicznego podprokuratora Ranze, skazał Jadwigę Szablińską w pierwszej sprawie na karę 2000 złotych z zamianą w razie niewpłacenia ich na 6 miesięcy więzienia; w drugiej sprawie (rozpatrywana była na końcu) na karę 1500 zł. z zamianą na 5 miesięcy więzienia; w trzeciej sprawie na karę 3000 złotych z zamianą na 8 miesięcy więzienia oraz we wszystkich sprawach na zapłacenie (łącznie około 800 zł.) kosztów sądowych i prowadzenia sprawy.

Jako biegli w powyższej sprawie powołani byli p. Przewocki i ks. Szambelan Wiskont.

Oskarżoną Jadwigę Szablińską we wszystkich sprawach bronił mec. Sadkowski.

Sprawa ta ze względu na niezwykły swój charakter (ślepa rolę oskarżonej) wywołała zrozumiałe zainteresowanie.

Drukarnia „Wydawnictwo Wileńskie”, Kwaszelna 23.